KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Czwartek 27 października 1938 r. Nr. 301

P. Prezydent w Wielkopolsce

Dostojny Gość zwiedził nowoutworzone zakłady parcelacyjne

Powiat szamotulski, przeżył swój wielki dzień, witając Głowę Państwa na terenie nowoutworzonych osad parcelacyjnych.

Pan Prezydent Rzplitej spędził noc w pociągu salonowym na stacji kolejowej we Wronkach. Wraz z P. Prezydentem któremu towarzyszyła jego małżonka, przybyli m. in. min. Rolnictwa Poniatowski, wiceministrowie Wierusz - Kowalski i Jaroszyński, prezes N.I.K. Krzemiński, gen. Schally i adiutanci.

Na dworcu przywitali Dostojnego Gościa i jego świtę wojewoda poznański płk. Maruszewski, dowódca O. K. gen. Knoll-Kownacki i kompania honorowa jednego z poznańskich pułków piechoty.

Korowód samochodów udał się na teren w Nowej Wsi.

Krótko przed przyjazdem P. Prezydenta przybył J. E. Ks. Kard. Hlond w otoczeniu licznego duchowieństwa.

Na spotkanie Głowy Państwa wyszedł osadnik Kaczmarek, który powitał go chlebem i solą, wygłaszając powitalne przemówienie.

Po mszy św., Ks. Kardynał Prymas dokonał uroczystego poświęcenia nowoutworzonych osad, wygłaszając krótkie przemówienie okolicznościowe.

Z kolei zebrał głos p. wojewoda Maruszewski, witając p. Prezydenta i min. Poniatowskiego, jako włodarz Wielkopolski. Po nim przemawiali prezes Morawski, Mikołajczyk oraz reprezentanci osadników wielkopolskich i pomorskich.

Po przemówieniach Pan Prezydent wraz ze świtą przeszedł przed frontem delegacyj rolniczych, po czym nastąpił objazd i zwiedzenie osad rozparcelowanego majątku państw. Nowej Wsi.

O pomyślnym wyniku przeprowadzonej tutaj akcji parcelacyjnej i zadowoleniu obdarzonych ziemią i własnym warsztatem pracy osadników, świadczyły najwymowniej ich uradowane twarze i spontaniczne wybuchy wdzięczności, jakimi witali Pana Prezydenta i ministra Rolnictwa na progu każdej zwiedzanej zagrody, pokazując z nieukrywaną dumą rezultaty twardej pracy własnych rąk i plony wzorowo uprawianych zagonów.

Po krótkim odpoczynku w gmachu zarządu stadniny państwowej, Pan Prezydent spożył skromny posiłek w towarzystwie przybyłych z Warszawy oraz z województw poznańskiego i pomorskiego gości w liczbie ok. 200 osób, którzy następnie zwiedzili stadninę i jej urządzenia.

Na krótko przed zapadnięciem zmroku Pan Prezydent w otoczeniu swej świty, przedstawicieli władz i instytucyj rolniczych odjechał do Wronek, skąd udał się pociągiem specjalnym w drogę powrotną do Warszawy.

Uroczystość pobłogosławienia nowego wielkopolskiego skupiska osiedleńczego przez najwyższego Dostojnika kościelnego Polski, którą uświetnił swym udziałem najwyższy Dostojnik Państwa, przeobraziła się w podniosłą manifestację uczuć patriotycznych tego elementu, który, zrośnięty z ziemią ojczystą na własnym zagonie, twardą ręką i hartem ducha rolnika polskiego tworzy i mnoży nieprzemijające wartości narodowe.

Rzesza domaga się kolonij?

Dawne obszary w Afryce muszą być zwrócone

LONDYN. W kołach politycznych Londynu utrzymują, że w posiadaniu rządów brytyjskiego i francuskiego znajdują się nieoficjalne na razie postulaty niemieckie w sprawie kolonii Postulaty te mają być niedługo opracowane jako formalny memoriał, który będzie przedstawiony zainteresowanym rządom. Niemcy wysuwać mają

1) zwrot wszystkich dawnych kolonii niemieckich w Afryce, znajdujących się pod kontrolą mandatową W. Brytanii i Francji, a więc Togo, Kamerun, Tanganika i Południowo - Zachodnia Afryka.

2) gdyby zwrot kolonii, będących pod kontrolą mandatową W. Brytanii, nastręczał nieprzezwyciężone trudności, Niemcy gotowe byłyby zrzec się ich za odpowiednią kompensatą innych terytoriów kolonialnych w Afryce, ale terytoria te musiałyby być pod względem wartości równoznaczne z terytoriami dawnych kolonij niemieckich, a poza tym stanowić zwartą całość terytorialną, a nie poszczególne niezwiązane ze sobą i porozrzucane po Afryce odcinki.

3) Niemcy gotowe byłyby jako rekompensatę przyjąć odpowiednie obszary Konga Francuskiego i francuskiej Afryki równikowej, co łącznie z tym terytorium, które znajduje się pod kontrolą mandatową Francji stanowiłoby jedną całość terytorialną na zachodnim wybrzeżu Afryki.

4) Niemcy rezerwują sobie prawo wybudowania baz zamorskich i lotniczych na terenie swych posiadłości kolonialnych i z prawa tego zrezygnują tylko wówczas, jeśli również W. Brytania i Francja wyrzekną się swych baz w Afryce.

Pamiątkowa szabla

w darze gen. Bortnowskiemu

CIESZYN. Dziś odbyła się w Cieszynie Zachodnim wielka uroczystość wojskowa. Oddziały wojskowe, wchodzące w skład samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" wręczyły swemu dowódcy generałowi Bortnowskiemu pamiątkową szablę dla upamiętnienia objęcia Śląska Zaolzańskiego przez Wojsko Polskie.

Uroczystość odbyła się o godzinie 12-tej w południe na placu płk. Becka po czym odbyła się defilada przed gen. Bortnowskim.

Słuszne postulaty węgierskie

zostaną bezwzględnie zrealizowane

BUDAPESZT. Premier Imredy, przyjmując przedstawicieli prasy, oświadczył im co następuje na temat noty węgierskiej, wręczonej dzisiaj w Pradze.

— Nie tracimy nadziei, iż możliwym będzie załatwienie zagadnienia w drodze pokojowej. Jeżeli jednakże z jakichkolwiek względów nie udałoby się nam skłonić do przyjęcia propozycyj węgierskich prawdziwie pokojowych, wówczas rząd węgierski byłby niezłomnie zdecydowany do zrealizowania swych słusznych postulatów wszystkimi środkami, jakimi rozporządza naród.

Terror czeski wzmaga się

Ludność rusińska atakuje oddziały wojskowe

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi z pogranicznych miejscowości, iż władze czeskie terroryzują ludność w Kassa.

W miejscowości Ipolyszalka aresztowano i skazano na 14 dni więzienia 3 miejscowych mieszkańców za słuchanie emisji radia budapeszteńskiego.

Czesi opuszczają już miejscowości nadgraniczne.

Nad linią graniczną bez przerwy krążą samoloty czeskie, zapuszczając się częstokroć daleko w głąb terytorium węgierskiego.

W wiosce rusińskiej Hetyen doszło do ostrych starć pomiędzy ludnością a oddziałami czeskich żołnierzy. Zbuntowani Rusini zaatakowali żołnierzy czeskich, strzelając do nich z karabinów i strzelb i zmuszając ich w końcu do wycofania się Zbuntowana ludność podpaliła liczne zabudowania. W okolicach Beregszaszu, pomimo obecności znacznych sił wojskowych czeskich, ruch powstańczy rozwija się w dalszym ciągu. Czesi kilkakrotnie używali przeciwko powstańcom karabinów maszynowych.

Hankau w rękach Japończyków

Miasto w morzu płomieni

TOKIO. Agencja Domei donosi: Główna kwatera cesarska komunikuje, że wczoraj o godz 16.30 jednocześnie wkroczyły do Hankau wojska rządowe japońskie i japońskie okręty zawinęły do portu.

Lotnicy japońscy opowiadają iż całe dzielnice Hankau płoną. Szczególnie silne pożary szaleją w północnej części miasta

Kolumny japońskie zajęły groblę, która zabezpiecza miasto przed wylewem rzeki Han.

Chińczycy zniszczyli wszystkie mosty. Utrudniło to Japończykom ostatnie operacje i opóźniło wkroczenie do miasta. W pobliżu Szekau wybudowano prowizoryczny most, przez który przeszły na drugą stronę rzeki Yangtse kolumny japońskie.

Istniała obawa, iż Chińczycy zerwą groble i tamy na rzece Han, co groziłoby poważnym niebezpieczeństwem całemu miastu wraz z międzynarodową koncesją. Zajęcie grobli na rzece Han przez Japończyków udaremniło zamiary chińskiego dowództwa.

HANKAU. Około 1000 cudzoziemców, którzy znajdowali się w Hankau w chwili wejścia wojsk japońskich, znalazło schronienie w specjalnej dzielnicy administracyjnej miasta, nie objętej działaniami wojennymi. Pośród cudzoziemców nie ma ani zabitych ani rannych.

Pożar, który szalał przez całą noc, nad ranem zaczął wygasać. W niektórych częściach miasta słychać jednakże jeszcze eksplozje. W dzielnicy, gdzie znajdowała się znaczna część urzędów, wysadzono w powietrze tylko kilka gmachów. Zawdzięczać to należy oddziałom marynarzy brytyjskich, którzy zdołali w porę usunąć podłożone materiały wybuchowe z większości gmachów państwowych i banków.

Korespondent Reutera, który odwiedził dawną koncesję japońską, stwierdził, iż wysadzono w powietrze konsulat japoński i japoński urząd morski.

Ulice miasta są zupełnie puste, tylko co pewien czas ukazuje się na nich osamotniony przechodzień.

Gmach, w którym mieściły się urzędy Kuomintangu, ciągle jeszcze płonie. Nie wygasły jeszcze również płonące zabudowania wielkich zakładów metalurgicznych. W pobliżu dawnej głównej kwatery Czang-Kai-Szeka również szaleją jeszcze pożary. Deszcz, który pada przeszło 20 godzin, pomaga w gaszeniu pożarów.

Nota rządu praskiego

wręczona posłowi Węgier

PRAGA. Całodzienne obrady rządu poświęcone sprawie noty węgierskiej, doręczonej w poniedziałek przed południem czeskosłowackiemu ministrowi Spraw Zagranicznych Chvalkovsky'emu przez posła węgierskiego w Pradze dr. Wettsteina, zakończyły się około godz. 22-ej. O wyniku obrad wydano następujący komunikat urzędowy:

„Rząd czechosłowacki odbył we wtorek posiedzenie, na którym przygotowana została odpowiedź na notę węgierską przekazaną rządowi praskiemu w poniedziałek. Notę tę minister Spraw Zagranicznych Chvalkovsky doręczył w ciągu środowego popołudnia posłowi węgierskiemu w Pradze.

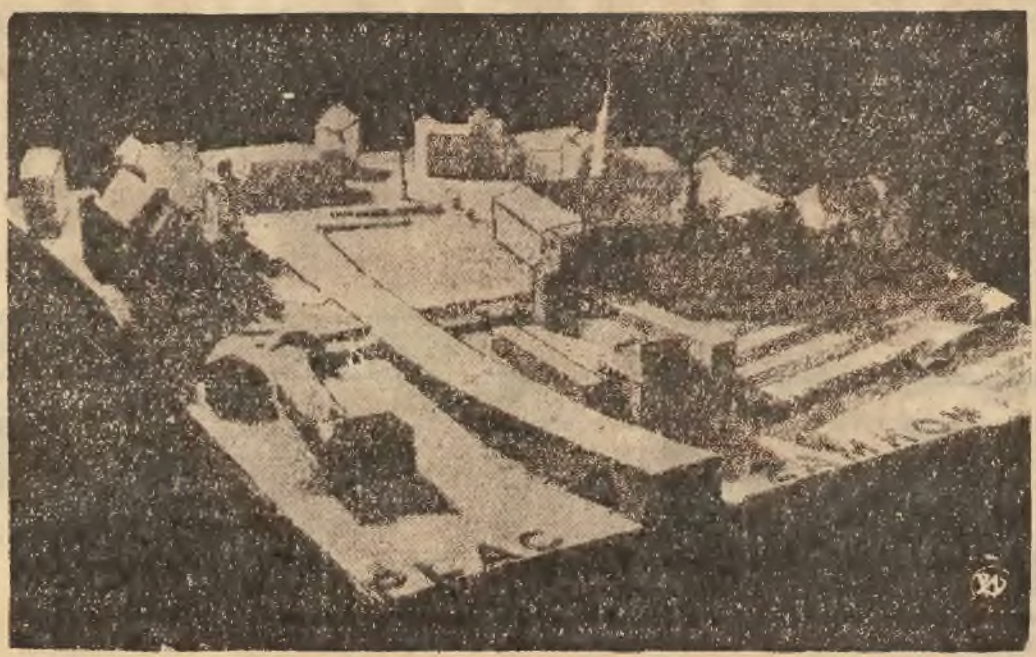
W wyniku obrad rząd ustalił zasady, na których oprą się dalsze rokowania w sprawie zmiany granic. Ze względu na zwyczaje dyplomatyczne treść postanowień Rady Ministrów nie zostanie opublikowana przed doręczeniem odpowiedzi"

Rokowania polsko-czeskie

są na dobrej drodze

W kołach politycznych utrzymuje się przekonanie, że rokowania polsko - czeskie w sprawie ostatecznego ustalenia granic są na dobrej drodze. Rozmowy toczą się w Pradze i zostaną w najbliższym czasie ukończone. Uchodzi już dziś niemal za pewne, że do plebiscytu nie dojdzie. Na podstawie wzajemnej umowy granica zostanie wyrównana. Przypuszcza się, że Czesi zdecydują się na ustąpienie nam kilku okręgów koło Bogumina, tego najważniejszego węzła kolejowego, w zamian za co oddamy Czechom kilka okręgów zamieszkałych przez Czechów.

Jak już donosiliśmy kilkakrotnie polskie pretensje w sprawie Czadu, Spisza i Orawy nie są dyskutowane z Pragą. Stoimy bowiem na stanowisku, że decyzja w tej mierze zależy od Słowacji. Delegat rządu słowackiego pos. Sidor, który bawił w Warszawie, oświadczył, że Spisz i Orawa na pewno nie spowodują poważniejszej wymiany zdań między Słowakami a Polakami. Dał w ten sposób do zrozumienia, że z chwilą kiedy Polska postawi wobec rządu słowackiego na porządku dziennym swoje żądania, rząd słowacki przystąpi z pełną gotowością do dyskusji na ten temat.



W związku z pracami regulacyjnymi, podjętymi przez Zarząd Miejski w Warszawie, a polegającymi przede wszystkim na odsłonięciu piękna naszej stolicy, reprodukujemy makietę, przedstawiającą plac Zamkowy wraz z Zamkiem Królewskim, po regulacji.

Rosja jest bezsilna

Znamienna opinia dziennikarza portugalskiego

LIZBONA. Dziennik „O Seculo" w artykule redakcyjnym p. t. „Legenda, która się rozwiewa" omawia siłę militarną Sowietów.

Autor stwierdza, że montowana przez 20 lat legenda o sile Sowietów, w końcu rozwiała się. Zgodne opinie amerykańskich i angielskich rzeczoznawców stwierdzają, że masowo przysyłany do czerwonej Hiszpanii, do Chin i do Mandżurii za bardzo drogie pieniądze materiał wojenny nie zdał egzaminu.

Zachowanie się Moskwy pod czas konfliktu czesko - niemieckiego, niepowodzenia w Mandżurii i nieudane wystąpienie wobec Polski, nie wskazuje na nic innego, jak tylko na słabość.

Autor dochodzi do wniosku, że w Sowietach nie ma ani lotnictwa, ani wojska godnego tego miana, ani też odpowiedniego materiału wojennego i że Sowiety nie są zdolne stawić czoła żadnej armii nowoczesnej.

Wielka Rada Faszystowska

zebrała się pod przewodnictwem Mussoliniego

RZYM. Pod przewodnictwem Mussoliniego odbyło się posiedzenie Wielkiej Rady Faszystowskiej, na którym powzięto trzy następujące uchwały:

1) Wielka Rada Faszystowska pozdrawia związki faszystowskie, które będą obchodziły 20 rocznicę zwycięstwa w atmosferze odbudowanego imperium rzymskiego.

2) Wielka Rada Faszystowska pozdrawia 20 tysięcy osadników, którzy w pierwszy dzień roku 17-go ery faszystowskiej opuszczą porty włoskie, udając się ku brzegom libijskim, by zanieść tam ducha imperium i potęgę pracy ojczyzny faszystowskiej.

3) W trzeciej uchwale Wielka Rada Faszystowska z okazji zwycięstw, odniesionych przez siły zbrojne japońskie w Kantonie i Hankou, przesyła swe pozdrowienia i życzenia Japonii, z którą naród włoski jest związany głęboką i szczerą solidarnością ideologiczną, duchową i polityczną, która znajduje konkretny wyraz w pakcie włosko - japońskim.

Wielka Rada Faszystowska uważa, iż 16 lat działalności faszystowskiej całkowicie przemieniło warunki polityczne i duchowe Libii. Wspomniawszy o ciągłych dowodach wierności ze strony ludności muzułmańskiej, która znalazła swój szczytny wyraz w dobrowolnym udziale zdobycia imperium. Rada ogłasza, iż cztery prowincje Libii wchodzą obecnie w skład terytorium narodowego i postanawia, że specjalne ustawy określą nowy statut ludności libijskiej. Będzie to przedmiotem obrad następnego posiedzenia Wielkiej Rady Faszystowskiej.

Arabowie protestują gorąco

przeciw interwencji St. Zjednoczonych

JEROZOLIMA. W arabskich kołach Palestyny oburzenie z powodu jednostronnego wystąpienia Ameryki na rzecz Żydów w Palestynie wzrasta z dnia na dzień.

W związku z wystąpieniem prezydenta Roosevelta, organizacje arabskie wysłały depeszę protestacyjne do premiera Chamberlaina i do ministra kolonij Mac Donalda. Arabowie wyznań chrześcijańskich (katolicy, protestanci, prawosławni i członkowie kościoła palestyńsko - amerykańskiego) wysłali również depeszę, w której piszą m. in.

Przewódcy Arabów chrześcijan jak najostrzej protestują przeciw wtrącaniu się Ameryki w sprawy palestyńskie i jej interwencji na rzecz Żydów. W imię uczuć ludzkich, uczciwości i zasad chrześcijańskich staramy się, aby kraj, w którym Chrystus żył i nauczał, nie był wydany tym, którzy go ukrzyżowali. W innej depeszy Arabowie stwierdzają, że nigdy nie ścierpią panowania obcego narodu na swej ziemi. Żądają poza tym natychmiastowego wprowadzenia w życie uchwał kongresu muzułmańskiego w Kairze i przedsięwzięcia kroków celem przerwania przelewu krwi. W zakończeniu depesza ponownie protestuje przeciwko interwencji amerykańskiej.

Odpisy tych telegramów w dniu dzisiejszym mają być doręczone konsulowi generalnemu St. Zjednoczonych w Jerozolimie.

Japonia odbuduje Chiny

Tak twierdzi min. Itagaki

PARYŻ. Komentując zdobycie Hankau, minister wojny Itagaki oświadczył korespondentowi Havasa w Tokio, że po upadku Kantonu i Hankau, Czang-Kai-Szek jest tylko małym dowódcą lokalnym o bardzo ograniczonych możliwościach.

Minister Itagaki stwierdził, że Japonia nie zmniejszy swych wysiłków, dopóki nie zdoła odbudować nowych Chin i dopóki nie powstaną trwałe podstawy dla stałego pokoju na Dalekim Wschodzie. Nie spoczniemy, dopóki tych postulatów nie zrealizujemy. Jeśli się to okaże potrzebnym, mówił min. Itagaki, to wojska nasze obsadzą najbardziej zapadłe kąty Chin.

Najsilniejsze lotnictwo

posiadać będą Stany Zjednoczone

NOWY JORK. Waszyngtońskich korespondent „New York Herald Tribune" donosi, iż rząd Stanów Zjednoczonych jest zdecydowany rozbudować swe siły lotnicze w ten sposób, by ilościowo i jakościowo przewyż szały lotnictwo jakiegokolwiek innego kraju.

Stany Zjednoczone zamierzają wybudować przynajmniej 7.000 samolotów. Liczby te rze komo znajdują potwierdzenie w kołach oficjalnych.

W Hiszpanii spokój

SALAMANKA. Kwatera wojsk gen. Franco komunikuje, że na wszystkich frontach nie zaszło nic godnego uwagi.

15-lecie ogłoszenia republiki

obchodzone będzie uroczyście w Turcji

STAMBUŁ. Od dłuższego już czasu są w całej Turcji czynione wielkie przygotowania do uroczystego obchodu 15-ej rocznicy ogłoszenia republiki.

W większych miastach kraju odbędą się z tej okazji w dniu 29 października rewie wojskowe z udziałem organizacji przysposobienia wojskowego, harcerzy i innych. W Ankarze i Stambule wznoszą trybuny i łuki triumfalne. Lotnictwo będzie reprezentowane przez 200 samolotów.

W Ankarze jest spodziewany przyjazd z całego kraju kilkunastu tysięcy delegatów i gości.

Niebezpieczny furiat

zdemolował dancing

W szpitalu miejskim w Bydgoszczy przebywa niebezpiecznie ranny bezrobotny 33-letni Franciszek Dębiński, który w przystępie furii, wywołanej nadmiarnym użyciem alkoholu, zdemolował lokal dancingu „Lengning" przy ul. Długiej. Dębiński wybijając szyby poprzecinał sobie żyły u obu rąk. Z powodu wielkiego upływu krwi stan Dębińskiego jest poważny.

Sztormy nad Bałtykiem

Rybacy biorą udział w akcji ratunkowej

Szalejący od kilku dni północny sztorm na Bałtyku atakuje brzegi Półwyspu Helskiego. Poziom wody napędzonej wiatrami podniósł się znacznie. W kilku miejscach fale, dochodzące do 5 metrów wysokości poważnie uszkodziły chroniące półwysep wydmy — specjalnie zaś koło Chałup i Kuźnic.

W Kuźnicach zagrożone zostały poważnie nowo postawione łazienki. Urząd Morski zmobilizował do akcji ratunkowej rybaków, którzy pracując w nieprzemakalnych ubraniach połowowych, faszyną i workami piasku zakładali wyrwy. W wyrwy nałożono około 3 wagonów faszyny i blisko 1000 worków piasku, ratując w ten sposób Kuźnice od zalewu.

Obecnie sztorm słabnie.

Palestyna w ogniu walk

Liczne wyroki śmierci

JEROZOLIMA. Trybunał wojskowy skazał na śmierć terrorystę arabskiego, z pochodzenia Egipcjanina. Naczelny dowódca wojsk brytyjskich w Palestynie, gen. Naining, zatwierdził prócz tego karę śmierci, na jaką zostali skazani czterej powstańcy, oskarżeni o udział w zabójstwie, popełnionym w Tyberiadzie.

Z różnych miejscowości Palestyny napływają wiadomości o aktach terroru i sabotażu. W nocy oddział powstańców usiłował zaatakować lotnisko w Lydda.

Władze wojskowe nakazały całkowitą ewakuację wiosek, położonych w pobliżu Haiffy. Wojsko wraz z policją dokonało w Haiffie na wielką skalę rewizji w domach, zamieszkałych przez Arabów.

Turcja interesuje się

sprawą Palestyny

STAMBUŁ. Prasa istanbulska ujawnia ostatnio coraz więk sze zainteresowanie sprawą palestyńską. Dzienniki tureckie omawiają zwłaszcza projekt Iraku rozwiązania kwestii palestyńskiej oraz decyzję kongresu panarabskiego, odbytego niedawno w Kairze.

Pisma tureckie są przekonane, że walka o Palestynę będzie prowadzona przez Arabów z całą energią i że wszystkie kraje arabskie udzielą swego poparcia moralnego i dyplomatycznego Arabom palestyńskim.

Próbne loty

między Europą i Ameryką

LIZBONA. Zostały zakończone próbne loty celem utworzenia linii lotniczej pomiędzy wyspami Azorskimi a Nowym Jorkiem. Wszystkie próby udały się dobrze.

Czas przelotu z Ameryki na Azory i odwrotnie trwał za każdym razem od 11 godz 30 min. do 16 godzin, w zależności od wiatrów. Ostatnie dwa loty odbyły się z Berlina do Nowego Jorku i odwrotnie. Czas przelotu był 24 godz. i 20 godzin. Próby wykazały zupełną możliwość otwarcia regularnej komunikacji na linii Lizbona — Azory — New Jork. „Lufthansa" używała do prób wodnopłatowce Blohm und Voss, zaopatrzone w cztery motory Diesel-Juno.

Samolot który dokonał lotu Berlin — New Jork i z powrotem, był marki Fokker czteromotorowy.

Wesoły Kącik

Zdziś

Spotkałem kolegę z czasów szkolnych, Zdzisia.

Bardzo się na mój widok ucieszył. Nie widzieliśmy się bowiem już z rok.

— Zagramy w bilard? — zaproponował. — Mam akurat wolną godzinkę.

— Z przyjemnością!

Poszliśmy na bilard. Partia była ciekawa. Bardzo przyjemnie nam się grało i kiedy minęła godzina Zdziś z prawdziwym żalem odstawił kij.

— Niestety, muszę już odejść. A pograłbym jeszcze z wielką przyjemnością.

— No to graj!

— Kiedy, uważasz, wybieram się dziś na ślub. Muszę się jeszcze ogolić, przebrać... Piekielnie mi się nie chce iść, nie lubię tych uroczystości familijnych.

— No to nie chodź!

— Nie wypada... Przyrzekłem, że będę i nie lubię robić zawodu. Ale na samą myśl, że mam się teraz nabijać we frak i sztywną koszulę, ciarki mnie przechodzą.

— Więc gwizdnij na ten ślub i pograjmy jeszcze trochę!

Zdziś z zakłopotaniem podrapał się w głowę.

— Kiedy widzisz... przyrzekłem... przykro mi...

— Iii... na ślubie bywa wiele gości... Nawet nie zauważą, że cię nie ma.

— Ale mogą zauważyć.

— Więc przy okazji powiesz, żeś zachorował.

Zdziś się skrzywił.

— Nie dobrze. Nie uwierzą. Wiedzą, je jestem zdrów jak byk!

— Znajdziesz inną wymówkę. Żeś musiał wyjechać, że cię ktoś siłą zatrzymał...

Zdziś rozjaśnił się zadowolony.

— O! To jest niezłe! Powiem, że mnie kolega siłą zatrzymał. Zamknął w pokoju i nie chciał puścić! He, he! Zwalę wszystko na ciebie.

— Dobrze! — zgodziłem się. — Możesz zwalić! Więc gramy dalej?

— Naturalnie!

Graliśmy do późnej nocy.

—o—

Nazajutrz z rana odwiedził mnie jakiś starszy pan.

— Czy to pan — spytał głucho — przetrzymał wczoraj do późnej nocy swego kolegę, pana Zdzisława?

— Tak, ja!

— I nie puścił go pan na ślub?

— Zgadza się. Zdziś się źle czuł, nie był usposobiony do zabawy, więc go zatrzymałem. Ale z kim mam właściwie przyjemność?

Starszy pan spojrzał na mnie ponuro.

— Jestem ojcem narzeczonej Zdzisia!

— Narzeczonej?

— Tak! Właśnie wczoraj miał się odbyć ich ślub.

— Zdzisia?!!

— Zdzisia z moją córką! Przez pana nie doszedł do skutku! Pan skompromitował mnie i moją córkę i pan mi za to odpowie!

Wyszedł z pokoju trzasnąwszy drzwiami.

Napoleon Sądek.

Ciągłe narady dyplomatów

Czesi wolą orzeczenie mocarstw, niż plebiscyt

Według ostatnich wiadomości z Pragi zdaje się być przesądzonym zwrócenie się rządu czeskiego do wielkich mocarstw o arbitraż w sprawie Rusi Podkarpackiej. Czesi wolą więc orzeczenie mocarstw aniżeli plebiscyt.

Opinia europejska jest już w tej chwili dostatecznie uświadomiona i doskonale rozumie znaczenie wspólnej granicy polsko-węgierskiej. Jak to już podkreśliliśmy jedynie Rzesza Niemiecka trzyma się w pewnej rezerwie. Ostatnie rozmowy zdają się świadczyć o tym, że i Berlin został przekonany.

Włochy bez zastrzeżeń popierają nasze i węgierskie stanowisko. Niemiecki min. spraw zagr. Ribbentrop, który udał się do Rzymu będzie miał okazję przekonać się o tym. I nie ulega żadnej wątpliwości, że tam właśnie prysną ostatnie lody.

Wizyta rzymska niemieckiego ministra spraw zagranicznych ma bardzo duże znaczenie. Nie należy bowiem przypuszczać, że rozmowy dyplomatyczne ograniczą się do jednego tematu. W tej chwili jest jeszcze wiele spraw płynnych, które wymagają stabilizacji. Oficjalne postawienie przez Rzeszę żądania zwrotu kolonii straconych na mocy Traktatu Wersalskiego nadaje wizycie rzymskiej jeszcze specjalnego posmaku.

Parowiec niemiecki płonie

990 osób w groźnym niebezpieczeństwie

Na pokładzie wielkiego niemieckiego parowca transoceanicznego „Deutschland", który w dniu 20 b. m. opuścił Bremę w drodze do Nowego Jorku, wybuchł we wtorek wieczorem wielki pożar. O godzinie 23-ej przejęte zostały sygnały S.O.S. nadane przez parowiec „Deutschland", który znajdował się w odległości 230 km. na południowo - wschód od przylądka Race (Nowa Funlandia). Wśród 12 parowców, które pośpieszyły będącemu w niebezpieczeństwie transatlantykowi znajdował się również wielki parowiec niemiecki „Bremen".

Według doniesień radiotelegraficznych załoga „Deutschland" wynosi około 400 osób, a liczba pasażerów 590.

Najbliżej miejsca katastrofy, gdyż w odległości 75 mil znajdowały się parowiec norweski „Europa" i statek amerykański „Collamer", które natychmiast pośpieszyły na pomoc „Deutschland".

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że pożar, jaki powstał na transatlantyku „Deutschland", został umiejscowiony, a następnie ugaszony przez załogę.

Pomoc Rosji dla Chin

1300 oficerów sowieckich w armii chińskiej

Ogólna liczba oficerów w Chinach obliczana jest na około 1.300 osób. Panadto w 26-ciu garnizonach sowieckich znajduje się ponad 7.000 Chińczyków, którzy w armii sowieckiej przechodzą naukę czteromiesięczną i specjalne kursy polityczne, na stępnie kieruje się ich jako oficerów do armii chińskiej.

W szkole skoków ze spadochronem w Woroneżu kształci się 112 lotników chińskich; liczba przygotowywanych w Z. S. R. R. chińskich pilotów, obserwatorów i radiotelegrafistów przekracza 250 osób.

W okręgu moskiewskim 45 proc. wszystkich fabryk wojskowych pracuje po 16 godzin na dobę; 11 proc. fabryk pracuje po 24 godz. na dobę. W Leningradzie po 16 godz. pracuje 55 proc. zakładów wojskowych. Było to konieczne, by podołać olbrzymiemu zapotrzebowaniu materiałów wojennych przez Chiny. W ciągu ostatniego miesiąca skierowano do Chin 430 samolotów marki Z i S (Zakł. im. Stalina, Moskwa) oraz 2300 skrzyń zapasowych części do czołgów.

GIEŁDA

Tendencja utrzymana kursy bez większych zmian.

WALUTY

Dolar 5.29, Fr. franc. 14.14, Fr. szw 120.85 Funt ang. 25.25, Gulden gd. 99.75, Korona czeska 10.40, M. niem. srebrna 89.

DEWIZY

Belgia 90, Holandia 289.50, Londyn 25.35, N. Jork - kabel 5.32, Paryż 14.20, Praga 18.25, Sztokholm 130.50, Szwajcaria 120.85.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42.75, 3 pr. inwest I em 83.75, II em. 85, 4 pr. konsolid. 68, 4 i pół proc. poż. wewn. 65.75, Konwers. 68.75, 4 i pół pr. LZZ 64, 5 pr. LZW. 1933 r. 74.25, 5 pr. LZ Łodzi 1933 r. 65.75.

AKCJE

B. Polski 125.50, Warsz. Cukier 37.50 Warsz. Węgiel 35.50, Modrzejów 20.75, Rudzki 11.90.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
CZWARTEK DN. 27. X. 38. R.

6.30 „Kiedy ranne" 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Moniuszko — pieśwca dawnych czasów" — poranek muzyczny. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 Świat w kolorach — pogadanka. 15.15 Kłopoty i rady: „Kazio nie chce jeść". 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.15 „W hucie szklanej" — pogadanka dla młodzieży licealnej. 16.35 W muzykalnym domu. 17.20 Społeczeństwo ssaków — pogadanka. 17.30 Nasze pieśni. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 O tytułach utworów muzycznych — gawęda. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Na czym polega sens prz budowy gospodarczej — odczyt. 21.10 Teatr Wyobraźni komiedia Aleksandra Fredry. 22.00 Najpiękniejsze kwartety. 22.55 Przeglad prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Muzyka polska.

WARSZAWA II (Mokotów).

14.00 Muzyka obiadowa. 14.55 Mendelssohn i Meyerbeer — koncert popularny (płyty). 15.55 I koncert Inauguracyjny. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Pare informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Spełniony testament Staszica" — reportaż. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Przerwa. 21.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 22.15 Kultura, epoka, styl — odczyt. 22.35 Pieśni włoskie. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna z dancingu „Cafe - Club".

Arabowie będą walczyć

do ostatniej kropli krwi

KAIR. Donoszą tu z Jerozolimy, że tysiące Arabów palestyńskich zaciąga się w szeregi powstańcze, nie bacząc na niezwykle surowe represje ze strony władz mandatowych. Naczelny dowódca powstańców wydaje coraz częściej „biuletyny wojenne", które plakatowane są na murach miast, nierzadko na ścianach budynków rządowych.

Szef powstańców Aref Bey, który ma swą kwaterę zakonspirowaną w trudno dostępnych górach, wydał odezwę do kobiet arabskich, dziękując za organizację kongresu w Kairze, szczególnie pani Charaoni Pasza, i zapewniając, że powstańcy zdecydowani są prowadzić swą świętą walkę aż do ostatniej kropli krwi.

Akcja dyplomatów

zamiast działań wojennych

TOKIO. Donoszą tu z Hankou, że niemal już całe miasto jest pod kontrolą wojsk japońskich. Na południowym brzegu Yangtse wojska japońskie czynią dalsze postępy i obsadziły już przedmieścia Wuczang.

„Yumiuri Szimbun" w związku z upadkiem Hankau pisze, iż nie jest to koniec, lecz punkt wyjściowy nowego stadium konfliktu chińsko - japońskiego.

„Asahi Szimbun" przewiduje że obecne działania wojenne będą zastąpione działaniami dyplomatów.

Społeczeństwo - Polonii Zagranicznej

Powrót Zaolzia do Polski, zwrócił uwagę społeczeństwa na działalność Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które żywo reagowało zawsze na krzywdy, wyrządzane Braciom zza Olzy. Również inicjatywa akcji protestacyjnej oraz manifestacji z racji powrotu Zaolzia do Macierzy spoczywała częściowo, na terenie całego kraju, w rękach Towarzystwa. W stolicy działała Ekspozytura Komitetu Walki o Śląsk za Olzą, posiadająca na prowincji agendy, zorganizowane w miastach przez Okręgi, Obwody i Koła Towarzystwa.

Do imprez, organizowanych przez T.P.P.Z., należą doroczne zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Za granicą oraz zainicjowane przez Towarzystwo „Dni Polaka z Zagranicy".

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego Towarzystwa uchwalono najbliższą zbiórkę na rzecz Funduszu Szkolnictwa Polskiego Za granicą przeprowadzić w rocznicę strajku szkolnego 1905 roku, t. j. w okresie od 15 stycznia do 15 lutego 1939 r. Najbliższy „Dzień Polaka zza granicy" odbędzie się w ramach zbiórki w dniu 5 lutego 1939 r.

Organizatorzy zbiórki i „Dnia Polaka zza granicy", nawiązując do tradycji lat poprzednich, uchwalili zwrócić się do Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego, do Marszałka Polski Edwarda Śmigłego - Rydza oraz do J. E. Prymasa Polski ks. Kardynała Dr. Augusta Hlonda z prośbą o ponowne objęcie protektoratu nad całością akcji.

Pamiętaj o Pomocy Zimowej

Hasło dozbrojenia Armii

znajduje coraz żywszy oddźwięk w społeczeństwie

W Wyszkowie nad Bugiem odbyła się piękna uroczystość poświęcenia i wręczenia Armii dwóch ciężkich karabinów maszynowych, ufundowanych ze składek obywateli.

Na rynku miasta ustawiły się liczne delegacje i stowarzyszenia oraz fundatorzy pięknych darów. Na środku pomiędzy licznymi tłumami publiczności spoczęły na biedkach karabiny maszynowe wraz z całkowitym wyposażeniem.

Jeden z nich przekazał dowódcy pułtuskiego pułku piechoty p. plk. Kobyleckiemu burmistrz miasta Wyszkowa p. Stanisław Welski, drugi w imieniu robotników huty szklanej dyrektor Jerzy Domański. W przemówieniach swych ofiarodawcy podkreślili, że tak obywatele miasta jak i pracownicy huty ze wszystkich swych sił zawsze dopomagać będą wielkiemu zadaniu dozbrojenia Państwa.

Hojnym ofiarodawcom podziękował w krótkich słowach plk. Kobylecki, po czym udekorował ich pamiątkową odznaką pułkową.

Oba karabiny poświęcone zostały przez księdza kanonika Goszczyckiego, po czym na zakończenie uroczystości odbyła się wielka defilada zebranych stowarzyszeń i organizacji. (r.)



Obława jaką Puchała urządził w nocy nie dała żadnych wyników. Kiedy przyszedł z rana do hotelu nie zastał am „Matuszewskiej". Irena była na poczcie głównej skąd porozumiewała się z kimś telefonicznie. Po powrocie do hotelu udała się wraz z Puchałą do pokoju zapytując się w drodze o los swojej biżuterii.

Puchała zwalnia kroku, chce znaleźć się w pewnej odległości od „Amerykanki" by móc podziwiać jej piękne rzeźbione kształty... Wdycha subtelny zapach bzu i konwalii, który unosi się w powietrzu.

Urok tej kobiety zahipnotyzował go... Szedłby za nią tak setki pięter, bez najmniejszego odruchu zmęczenia...

Irena ma świadomość jakie wrażenie wywiera na Puchale. Obmyśla każdy swój krok, stawia nogi tak, by wydawały się jak najwyższe, jak najładniejsze... Porusza lekko ramionami, przechyla się w talii...

Puchała idzie za nią jak cień...

Oto już są przy drzwiach apartamentów „Matuszewskiej". Wchodzą do środka.

Irena udaje się do drugiego pokoju, zrzuca prędko lisy, jakie ma na ramionach, żakiet i ukazuje się w wąskiej spódniczce i przezroczystej jedwabnej bluzeczce, która uwydatnia jeszcze bardziej kształty jej ciała.

Puchała siedzi na krześle olśniony nowym widokiem, nie może słowa wymówić.

Irena udaje osobę, która pogodziła się z losem, jaki ją spotkał i zwraca się do Puchały z rezygnacją w głosie:

— Widzę panie inspektorze, że nie przynosi pan żadnej dobrej wiadomości... Wiedziałam, że ta cała sprawa skończy się tragicznie...

— Szanowna pani... Proszę panią, niech pani tak nie są zi — ujmuje jej rękę, jakgdyby chciał ją do serca przyłożyć — Zapewniam, że cała sprawa przyjmie pomyślny dla pani obrót...

— Nie mogę w to uwierzyć... Ale trudno... Pogodziłam się z tą myślą... Wiem o tym, że z rąk takiego złodzieja trudno wydrzeć tak cenną zdobycz...

— Niech pani się nie martwi, droga pani... Przyjechałem do pani właśnie po to, by zawiadomić panią, że wszystko jest na najlepszej drodze... Wkrótce znajdzie się czarna dama wraz ze swym łupem w naszym ręku... Musi pani jednak zachować wszystko w tajemnicy...

— Czy wierzy pan naprawdę w swoje słowa, czy też mówi pan tak po to, by mnie pocieszyć?... Widzę, że kierują panem szlachetne pobudki... Od razu odczułam w panu dobrego człowieka...

— Niech pani wierzy, że robię wszystko, co jest w mej mocy... Całą noc nie spałem...

— Czy z mego powodu? — pyta się Irena z lekkim uśmieszkiem.

— No... Właściwie z powodu tej zuchwałej kradzieży... Chciałem dotrzymać raz danego pani słowa...

— Bardzo panu dziękuję... Niestety, jestem przeświadczona, że nic z pańskiego wysiłku nie będzie, ale jak powiedziałam, przebolałam już tę stratę... Gdyby nie to jednak, że tam były antyki o bezcennej wartości...

— Co też pani mówi... To są przecież kosztowności o ogromnej wartości...

— Ha trudno!... Nie zubożeję przez tę stratę... Oczywiście jeśli uda się panu znaleźć tę szkatułkę z powrotem będę panu bardzo wdzięczna...

— Nie zrezygnuję, póki nie złapię tej zuchwałej czarnej damy... zapewnia raz jeszcze Puchała — Gdzież pani teraz była?... Byłem o panią niespokojny...

— Dlaczego? — pyta się Irena zdziwiona.

— Bałem się, by pani nie przejmowała się zbytnio tą stratą...

— Ach tak!... — śmieje się uroczo Irena. — Nie... Nie zwykłam się tak długo przejmować... Zresztą podzieliłam się tą wiadomością z moimi rodzicami... Niech też tro he pocierpią razem z jedyną swoją córką — śmieje się Irena beztrosko.

— Nie rozumiem — patrzy Puchała z rozkoszą na jej śnieżno białe zęby.

— Wracam z poczty... Depeszowałam do rodziców...

— Zawiadomiła pani swoich rodziców o kradzieży? — dziwi się Puchała.

— Tak jest! — śmieje się znowu. — Cóż w tym dziwnego?... Musiałam sobie użyć... Rodzice i tak będą musieli dowiedzieć się...

— Powinna była pani zaczekać... Jestem pewny, że biżuteria pani odnajdzie się...

— Wtedy wyślę drugą depeszę... Rodzice będą się wtedy cieszyć — Irena sprawia wrażenie rozbawionego dziecka.

Puchała musi się również uśmiechnąć. Wie że taka beztroska jest cechą bogatych rozkapryszonych jedynaczek amerykańskich.

Miał identyczny wypadek z pewną arystokratką - cudzoziemką, która również prędko dostała spazmów, jak zapomniała później o całej stracie.

Jedna jest tylko różnica między tym a tamtym wypadkiem. Tamta starsza pani nie obchodziła go wcale, gdy tu stoi przed nim piękna Polka z zagranicy. O takiej urodzie mógł Puchała tylko marzyć...

Puchała nie myśli teraz o zmianie, jaka nagle w nim zaszła. Nie myśli też o swych obowiązkach inspektora. A obowiązków ma przecież co nie miara. Musi wykryć wreszcie tę całą szajkę, wraz z czarną damą na czele... Musi odnaleźć zaginionego w tajemniczych okolicznościach Bazylego Hetman - Hetmańskiego wraz z rzekomym Sewerynem Poradzkim.

Zamiast tego wszystkiego siedzi tu w hotelu i wysłuchuje opowiadania ekscentrycznej Amerykanki Barbary Matuszewskiej o jej dalekim kraju, a słowa jej brzmią w jego uszach jak najpiękniejsze trele słowicze...

Irena przerywa rozmowę, zapala papierosa.

Puchała wykorzystuje tę chwilę, by upewnić się.

— Pani nie zamierza chyba opuścić Warszawy przed wyjaśnieniem tej sprawy z czarną damą?...

— Jak widzę nie domyśla się pan powodu mego przyjazdu do Warszawy?

— Domyślam się — triumfuje Puchała — Nostalgia... Tęsknota za ojczyzną...

— Nie... To jeszcze nie wszystko, panie Puchała...

— Cóż jeszcze sprowadza panią w ojczyste strony?...

— Rodzice moi życzyli sobie, bym przywiozła ze sobą męża z kraju... I głównie w tym celu przyjechałam tutaj... Tak jest — potakuje filuternie głową, widząc niedowierzanie na twarzy Puchały.

Ten jest chwilę oszołomiony jej słowami. Pierwsze wrażenie prędko jednak mija. Wiadomo! Amerykankom nie ma się czego dziwić... Ich pomysłom szalonym nikt nie dorówna... Wie o tym, że niektóre Amerykanki kupiły kilka starożytnych zamków w Europie i kazały je później przewieźć do Ameryki... Jednak musi upewnić się czy ta piękna kobieta nie zadrwiła z niego:

— Czy mówi pani na serio?

— Oczywiście... Zdaje się, że powiedziałam już panu, że Amerykanie nie podobają mi się... Mam nadzieję...

— Niech pani znajdzie szczęście — mówi Puchała — ale jak zamierza pani to uczynić?... Gdzie pani będzie przebywać?... Czy ma pani znajomych w Warszawie?...

(Dalszy ciąg jutro).



Gdy Józefowi zaczęło się lepiej powodzić, napisał do Wandy, donosząc jej o tym, że żyje.

Po sześciu miesiącach list wrócił do hotelu chicagoskiego, z którego wysłał go Józef. Na kopercie znajdowała się adnotacja poczty warszawskiej, że adresat nie mieszka już pod wskazanym adresem.

Ale Józef już od dawna nie mieszkał w tym hotelu.

W życiu jego nastąpiła wielka zmiana i Józef całkowicie zapomniał o Wandzie, rodzicach i całej przeszłości...

Znów zawładnęła nim kobieta, znów przez kobietę zapomniał o swojej żonie, rodzicach, przeszłości.

Józef zajmował już pięknie urządzone mieszkanie w Nowym Jorku, miał lokaja, wysokiego silnego murzyna, zaufanego człowieka Grabika i nosił jedwabną, białą kamizelkę podobnie jak Grabik.

Mister Grabik płacił Józefowi za każdy występ olbrzymie sumy, a powodzenie Józefa i jego sława stale rosły.

Poza Grabikiem i Maleckym nikt nie wiedział, że „mister John Bush" pracował niegdyś jako magazynier w wielkim składzie żelaza w Warszawie, że przed sześcioma miesiącami ciężko pracował na statku towarowym.

Teraz Grabik nie miał potrzeby czuwać nad Józefem, pozwalał mu samemu wychodzić na miasto. Wiedział bowiem, że „żółtodziób" sam będzie się pilnował. I rzeczywiście Józef miał się na baczności i przed wszystkimi grał rolę murzyna.

W wywiadzie udzielonym dziennikarzom oświadczył, że bardzo lubi Polaków, że wychował się i wyrósł wśród nich i że wówczas nauczył się polskich piosenek. Józef opowiedział im jeszcze wiele wzruszających, wyssanych z palca historii i nazajutrz dziennikarze upiększyli ten „wywiad", dodając już od siebie, że „śpiewak Bush" tak się zżył z Polakami i tak ich pokochał, że mówi lepiej po polsku, niż po angielsku.

Pewnego wieczoru, gdy Józef występował w wielkiej sali, która jak zwykle była wypełniona po brzegi publicznością, otrzymał podczas przerwy list pisany po angielsku.

Józef, który podczas swego sześciomiesięcznego pobytu w Ameryce pilnie uczył się angielskiego i władał już wcale nieźle tym językiem, wziął list, zamierzając go przeczytać. Ale w tej chwili Grabik wyjął mu list z ręki i odczytał:

— Pozwoli pan, przeczytam go na głos. Oho, od kobiety — uśmiechnął się — od razu wiedziałem, że z pocztą napłyną dolary, a później kobietki... Słuchaj pan, co pisze do pana ta „miss":

„Wielce szanowny i drogi mister Bush!

Jestem wprawdzie Polką, ale pisać po polsku nie umiem. Z tego względu piszę do pana w języku, w którym mogę się swobodnie wyrażać, mianowicie po angielsku.

Chcę być szczera. To też z miejsca przyznam się, że kocham Pana od chwili gdy go ujrzałam. Pana pierwszy występ oczarował mnie. Pana piękny śpiew wstrząsnął mną. Nocy tej nie mogłam zasnąć, bez przerwy myśląc o pańskich pięknych oczach i czarującym uśmiechu. Nie przeraża mnie, że pan jest murzynem. Jestem wzruszona z wszelkich przesądów.

I teraz stale przychodzę na pańskie koncerty. Każdy Pański występ jest dla mnie uroczystym świętem. Cierpię jednak niesamowicie, albowiem nie chciałabym być wyłącznie jedną z wielu pańskich słuchaczy i wielbicieli, pragnęłabym być pańską wybraną...

Proszę mi wybaczyć mój tupet, musiałam jednak napisać ten list. Drogi Panie Bush proszę do mnie zatelefonować. Mieszkam 193, Washington Avenue. Nazywam się Mary Kasper. Telefon: Fulltown 456.

Z niecierpliwością czekam na Pański telefon. Jutro przez cały dzień będę w domu... Czy Pan wyobraża sobie jak zadrży moje serce, gdy usłyszę Pański głos przez telefon?

Tak, mam odwagę napisać, że kocham Pana, że całą duszą należę do Pana.

Pozostaję z szacunkiem

KASPER".

— Co pan powie na to? — zapytał Grabik po przeczytaniu listu. — Jest to pierwsza jaskółka, za nią przylecą inne... cha, cha, cha...

— Jak zdołałam już przekonać się na własnej skórze, w Ameryce biali odnoszą się z pogardą do murzynów. Czy jest więc możliwe, aby Amerykanka zakochała się w czarnym?

— Mimo wszystko jest pan jeszcze frajerem. Nie zna pan kobiet. Kobiety ubóstwiają sławę. Sławny mężczyzna, bez względu na to jaki ma kolor skóry, cieszy się zawsze wielkim powodzeniem u kobiet. Zresztą list tej małej potwierdza moje słowa. Wyraźnie przecież zaznacza, że „Nie przeraża mnie, że pan jest murzynem"...

— Należy więc do niej zatelefonować. — Józef zapisał w notesie jej numer telefonu.

— Niech pan będzie ostrożny, mister Joseph — szepnął Grabik. — Niech pan czasem się nie zdradzi że nie jest pan murzynem, bo wówczas nasze interesy wezmą w łeb... Przecież pan wie, jak kobiety potrafią zawrócić głowę mężczyźnie...

Nie daj się pan więc usidlić i pamiętaj pan o swojej roli...

— Niech pan będzie spokojny — zapewnił go Józef. — Żadna kobieta nie potrafi mi już zawrócić głowy...

Po przerwie Józef śpiewał z większym przejęciem niż podczas pierwszej części koncertu. Śpiewając, wodził oczyma po słuchaczach. Sądził bowiem że jego wielbicielka znajduje się na sali.

(Dalszy ciąg jutro)



Kalendarz dnia

27
Październ.

CZWARTEK
Sabiny m. Iwona, Wincentego.
Słowiański: Wiłomiła.
Sł-ńca wsch. 6.21, zach. 16.18.
Księżyca wsch. .10.29 zach. 18.58

KRONIKA HISTORYCZNA:
1430 Zgon W. Ks. Litwy Witolda.
1683. Jan III oblega Ostrzykom na Węgrzech.
1874. Zmarł Andrzej hr. Zamojski, działacz.
1917. Pierwszy Manifest Rady Regencyjnej.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Lepiej starego dźwigać, niż młodego ścigać.

RADY PRAKTYCZNE:
Sól w ciepłej wodzie służyć może w potrzebi. jako środek na wymioty w wypadku zatrucia.



PAUL BRINGUIER **Przedruk wzbroniony**

Hollywood — raj i piekło kobiet

Tęsknota za ojczyzną

Autor udał się z Marleną Dietrich do „Clover Club", gdzie nocą zbierała się śmietanka Hollywood. Marlena spotkała znajomych i wkrótce znikła autorowi z oczu. Autor stwierdził że już jest późno i skierował się do wyjścia. Mijając bar zatrzymał się zmieszany.

19.

Z baru dobiegały bowiem śmiechy i mowa francuska. Przekroczyłem więc próg baru i odniosłem wrażenie, że śnię, że wcale nie opuszczałem Paryża, że znajduje się w jakiejś restauracji na Champs Elysées. W barze zebrała się prawie cała kolonia francuska Hollywood, która przebywała w towarzystwie reżysera Anatola Litwaka udającego się do Europy.

Serdecznie przywitałem się ze znajomymi aktorami z Francji i po chwili zająłem miejsce w pobliżu Danielle Darrieux, Annabelli i Mireille Balin.

Z zaciekawieniem przyglądałem się tym trzem Francuzkom. Przybyły od Kalifornii prawie że jednocześnie, zaledwie w odstępie kilku dni i równocześnie zaczęły przeżywać swą amerykańską przygodę. Każda z nich została zaangażowana przez inną wytwórnię i każda z nich musi o własnych siłach zdobyć Hollywood.

W Hollywood muszą one bowiem na nowo rozpocząć walkę o sławę. Należy wiedzieć, że tutaj popularności, jaką zdobyto w Europie, nie bierze się pod uwagę. W Stanach Zjednoczonych liczą się tylko z filmami



Urocza gwiazda francuska Danielle Darieux, którą „porwał" Hollywood!

robionymi w Ameryce, w ich języku i przez ich techników.

Gdy mówi się Amerykanom, że te trzy Francuzki są sławnymi gwiazdami europejskimi, potrząsają głowami i odpowiadają:

— Te małe są ładne, to nie ulega wątpliwości. Podobno mają talent, tym lepiej. Ale zobaczymy, co się z nich da zrobić na naszym terenie.

Wiedzą one o tym bardzo dobrze. Wiedzą również, że walka będzie zacięta i że na razie nie można przewidzieć jej wyniku. Z tego względu wszystkie trzy głośno się śmieją, mówią jednocześnie, udają wesołe, aby zamaskować swój niepokój i strach.

— Wynajęłam duże mieszkanie na szczycie Beverley Hills, w części, zwanej „Dżunglą". — oświadczyła Annabella.

— Ja zaś wraz z mężem — rzekła Danielle Darrieux — jesteśmy właśnie teraz w trakcie urządzania się: w „Bel Air". I już wiodę zaciekłą podjazdową walkę z moim kucharzem. Chcę go nauczyć kuchni francuskiej, a on chce we mnie wpoić miłość do kuchni amerykańskiej.

— Również i ja znalazłam już mieszkanie — wtrąciła Mireilla Balin. — I właśnie dzisiaj mam się tam udać po raz pierwszy. Jednakże już teraz czuję, że nie będę tutaj szczęśliwa.

Nie przesadzała. Z pierwszego rzutu oka można było poznać, że z tych wszystkich trzech aktorek ją najbardziej trawił niepokój.

Wkrótce opuściliśmy „Clover Club". Pożegnałem Annabellę i Danielle Darrieux, przyrzekając im, że ich odwiedzę na zajutrz i odprowadziłem Mireille Balin.

Wynajęła, a właściwie jej wytwórnia wynajęła dla niej, małą willę położoną w dolnej części Baverley Hills. Gdy doszliśmy do willi, aktorka długo szperała wśród stosu kluczy i kluczyków, aż znalazła odpowiednie. Następnie zaczęła się walka z zamkami, które nie chciały puścić.

W końcu drzwi stanęły otworem i weszliśmy do klasycznej willi kalifornijskiej, urządzonej bez cienia fantazji i bez smaku. W mieszkaniu panował jeszcze nieporządek. Wszędzie było pełno waliz, z których jedne były otwarte, a inne jeszcze zamknięte; na wszystkich prawie krzesłach były porozwieszane różnobarwne suknie.

Mirelle podeszła do jednych z drzwi, otworzyła je i zawołała:

— Ludwik, Magdalena, gdzie jesteście?

Zaraz z pokoju odpowiedziały głosy. Uspokojona Mireille opadła na kanapę, nie zdejmując kapelusza, ani rękawiczek.

— W jakim celu przyjechałam tutaj? — rzekła ze smutkiem w głosie. — Już się nudzę i tęsknię. A przecież uczyniłam wszystko, co leżało w mojej mocy, aby zachować tutaj mój klimat paryski. Sprowadziłam ze sobą mego szofera, moją pokojówkę, mój wóz i moje dwa psy. Sprowadziłam nawet pianino.

Nic to jednak nie pomogło. Czuję się samotna. Jestem przekonana, że nigdy nie przyzwyczaję się do stosunków panujących w tym kraju. Z pewnością rozchoruję się. A poza tym znajduję się tak daleko od mężczyzny, którego kocham. Nie, nie zaznam szczęścia w Hollywood. Gwiżdżę na kontrakt na pieniądze! Mam zamiar zerwać umowę i wrócić do Francji.

Nie staram się pocieszyć, dodać otuchy. Cóż mógłbym bowiem jej powiedzieć? Doszedłem do wniosku, że należy pozostawić ją samą z sobą, pozwolić jej odpocząć uspokoić się.

Odszedłem.

W chwili gdy zamykałem za sobą drzwi, jeszcze raz spojrzałem na tę kobietę, do której zawsze uśmiechało się szczęście, której wiele kobiet zazdrości jej losu, a która obecnie przypominała nieszczęśliwą, samotną dziewczynkę, znajdującą się w obcym, nieprzyjtulnym mieszkaniu. Mireille wyciągnęła się na kanapie i szlochała. Obok niej na stoliku stał patefon, z którego dobiegał ciepły głos Tino Rossi.

Jutro:
„ARTERIE ŚWIATA"

Na małej wokandzie...

Były pracownik

czyli: „Pryncypał w opałach"

(A. E.) Do dyrektora Bronisława M. przybył niejaki pan Walery Pogaj.

Lokaj nie chciał wpuścić pana Pogaja do gabinetu dyrektora, mimo iż przybysz zaklinał się, że niegdyś pracował w fabryce pana M., gdzie uległ w końcu redukcji.

Ale ponieważ pan Pogaj przysiągł na wszystkie świętości, że wizyta jego potrwa krótko, bo powie tylko jeden wyraz, więc lokaj zmiękł i zaprowadził go do gabinetu.

— Słucham pana — rzekł dyrektor M., któremu lokaj wyjaśnił, na jakich warunkach wprowadził natręta. — Jak brzmi pański jeden wyraz?

— POGAJ — oświadczył pan Pogaj grobowym głosem.

— Co to znaczy?

— To moje nazwisko. A jednocześnie skrót. który oznacza: Potrzebuję Okropnie Gotówki. Ale Już.

— Aha — mruknął pan M., mierząc swego byłego pracownika niemiłym wzrokiem. — Gotówki. Proszę pięćdziesiąt groszy i idź pan z Bogiem.

Ale pan Pogaj nie ruszał się z miejsca

— Czego pan jeszcze chcesz? — mruknął zniecierpliwiony dyrektor.

— Pogaj!

— Co to ma znaczyć?

— Poczciwy Ofiarodawco Gorąco Apeluję: Jeszcze!

— Nie ma więcej! — ryknął pan M. — Natrętny pan jest! Co to za szantaż? Proszę stąd wyjść!

I pan M. pociągnął intruza za rękaw.

Ale wówczas pan Pogaj odtrącił dyrektora, zacisnął zęby i syknął:

— Pogaj!!

— Co to znaczy? — krzyknął przestraszony pan M.

— To znaczy: Paszoł Ofermo, Gangreno, Ancymonie, Jucho!

Z tymi słowy pan Pogaj ruszył na dyrektora. Rozpoczęła się gonitwa dokoła biurka i dopiero zaalarmowany krzykiem lokaj wybawił pana M. z opresji.

Zajście powyższe pociągnęło za sobą sprawę sądową.

Pan Pogaj bronił się, że dotrzymał słowa, bo powiedział tylko jeden wyraz lecz mimo to sąd uznał go winnym usiłowania pobicia i skazał na miesiąc aresztu.



Na zdjęciu — król Wiktor Emanuel III przed frontem legionistów włoskich, repatriowanych z Hiszpanii, w Neapolu.

Pożar, który trwa 54 lata

Miliony dolarów wydano na gaszenie ognia

W stanie Ohio w Ameryce krąży pogłoska, że strajkujący górnicy w roku 1884 podpalili jedną żyłę węgla. Nie jest to jednak ważne czy tak było rzeczywiście, czy nie. Faktem jednak jest, że od tego roku pod Ohio szaleje ogień, który przerzuca się z jednej żyły węglowej na drugą. Miliony dolarów wydano na gaszenie ognia. Skierowano ujście rzeki na tereny objęte pożarem, wmurowano tam cementowe ściany. Nie dało to jednak żadnego wyniku. Woda parowała, a ściany pękały i ogień szaleje w dalszym ciągu.

Obecnie inżynierowie podejmują nowe próby, aby położyć kres pożodze. Do tej chwili pastwą ognia padł węgiel wartości 50 milionów dolarów, a w danej chwili sytuacja stała się jeszcze bardziej krytyczna, albowiem ogień zagraża okolicy Hecking, której kopalnie dostarczają dziesiątą część węgla zużywanego w Stanach Zjednoczonych.

Nic więc dziwnego, że przeznaczono ostatnio milion dolarów na zwalczenie tego największego na świecie pożaru. A jest już najwyższy czas po temu. Ogień zagraża bowiem również osiedlom ludzkim. Nagle w jakiejś miejscowości zaczyna dymić studnia. Mieszkańcy wiedzą, co to znaczy i w pośpiechu opuszczają swoje domostwa, zabierając z sobą tylko najbardziej wartościowe przedmioty. Pewnego dnia uczniowie szkoły, której gmach został ostatnio wybudowany za sumę 80.000 dolarów zaczęli się skarżyć na straszny żar, panujący w budynku. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że ogień wdarł się na sześć metrów w fundamenty gmachu. W mieście Straitsville dziesiątki domów jest podminowanych przez żar i podziemny ogień zagraża już głównej ulicy miasta. W okolicach zaś miasta w ciągu nocy pola i lasy przeobrażają się w zgliszcza.

Zdaniem inżynierów nie da się uratować tego, co teraz płonie. Starają się oni tylko ustrzec przed ogniem dalsze tereny i stosują nowe metody, zamierzając przeciąć drogę ogniowi. Tam gdzie węgiel znajduje się blisko powierzchni ziemi, rozrywa się ziemię za pomocą specjalnych potężnych maszyn, wydobywa się stamtąd w pośpiechu węgiel i zapełnia się powstałą lukę wilgotnym szlamem. Gdy węgiel znajduje się głębiej, buduje się specjalne szyby, które również napełnia się szlamem.

Nie jest to jednak tak proste, ponieważ przy zakładaniu barier, mających zatarasować drogę ogniowi, napotyka się na wielkie trudności. Poszczególne bariery mają około 1000 metrów 1350 metrów. Najważniejsza zaś z nich, która ma strzec węgla w Hocking, będzie liczyła 1750 metrów długości. Dramatyczna jest praca przy szybie przy pagórku Plummerr. Dniem i nocą ścigają się tutaj robotnicy z ogniem, który znajduje się tylko w odległości 16 metrów i robotnicy czują już piekielny żar, który utrudnia pracę.

Najlepiej obrazują sytuację w Ohio słowa inżyniera kierującego akcją ratowniczą.

— Jeśli przedsięwzięte przez nas środki zaradcze nie zawiodą — oświadczył — to minie jeszcze 150 lub 200 lat zanim ogień zgaśnie na płonących obecnie terenach.

Kradzież w sądzie

W kuluarach Sądu Grodzkiego przy ul. Długiej 50, skradziono Wiesławie Grzywaczewskiej (Al. Niepodległości 20) portmonetkę, zawierającą 50 złotych, znaczki stemplowe, sądowe na sumę 55 złotych, oraz różne drobiazgi i papiery. Sprawca kradzieży, korzystając z natłoku zbiegł.

Policja prowadzi dochodzenie.

Zuchwałe włamanie

Szlama Affenberg, właściciel składu futer przy ul. Nowiniarskiej 14, zameldował policji, że nocy ubiegłej włamali się do składu jacyś nieznani sprawcy i skradli futra, wartości 3.000 złotych.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie, celem wyświetlenia zagadkowego włamania.

ŻĄDAMY KOLONII!

„Kobiecy" bank

działa doskonale w Amsterdamie

W Amsterdamie istnieje jedyny w swoim rodzaju bank. Jest on kierowany przez kobietę, pracują w nim wyłącznie kobiety i jego klientami są jedynie kobiety. Przy tym bank ten tak doskonale prosperuje, że dyrekcja nosi się z zamiarem otworzenia filii w Hadze.

Do założenia tego banku przyczyniło się ciekawe spostrzeżenie. Stwierdzono, że wiele klientek nie lubi rozmawiać o swych sprawach finansowych i o swoich kłopotach pieniężnych z mężczyznami. Do kobiety zaś mają one więcej zaufania, z kobietą swobodniej rozmawiają. Przy tym kobieta potrafi im lepiej doradzić i rady te są przyjmowane bez zakłopotania.

Przy tym bank ten załatwia, podobnie jak inne instytucje kredytowe, wszystkie sprawy finansowe. Ponadto przy banku jest specjalny dział, który poucza kobiety pragnące osobiście załatwiać swe sprawy finansowe, jak mają postępować.

Bank ten istnieje już kilka lat i dotychczas wyłącznie jeden mężczyzna był jego klientem. Po śmierci jednej z klientek, jej mąż oświadczył, że chce utrzymać swoje konto w banku i dyrekcja zgodziła się na to.

W Amsterdamie zapewniają, że bank ten cieszy się wielkim powodzeniem. Jedną ciemną plamą na horyzoncie jest tylko sprawa małżeńska członków dyrekcji. Zachodzi bowiem pytanie, czy kobiety, które wykazały tak wielką zdolność w kierowaniu sprawami finansowymi obcych ludzi, znajdą z łatwością mężów, którzy pozwolą im na czuwanie nad budżetem rodzinnym? Na razie jest to tylko zagadnienie czysto teoretyczne, ponieważ wszystkie dyrektorki są jeszcze pannami.

CZYTAJCIE „ŚWIAT PRZYGÓD"

Zrywali flagi

w dniu powrotu Zaolzia

Sąd Grodzki w Łodzi rozpatrywał sprawę Jana Zająca i towarzyszy oskarżonych o to, że w dniu 2-go października r. b., t. j. w dniu powrotu Zaolazia do Polski, zrywali na terenie przedmieścia Chojny flagi narodowe, a następnie nurzali je w błocie.

Oburzeni przechodnie wezwali policję, która Zająca i towarzyszy aresztowała. Oskarżeni tłumaczyli się, że byli pijani i nie pamiętają swego czynu.

Sąd skazał Jana Zająca na 3 miesiące aresztu, pozostałych zaś dwóch oskarżonych z braku dowodów winy uniewinnił.

Rzadki wypadek w medycynie

Poszkodowany pacjent skarży lekarza i jego pomocnicę

Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Częstochowie rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko Ubezpieczalni Spol., oraz lekarzowi rentgenelogowi dr Arnoldowi Bramowi i laborantce, Marii Dzielińskiej, oskarżonych przez b. pracownika kolejki wąskotorowej, Franciszka Prokopa.

W roku 1932 Prokop zachorował i stwierdzono u niego na dolnej wardze raka. Chorego skierowano do Ubezpieczalni Społ. na naświetlania, dzięki którym Prokop został wyleczony.

W roku 1934 stwierdzono u Prokopa jednak martwicę dolnej szczęki. Stan chorego był tak groźny, że musiano usunąć szczękę i zastąpić ją protezą. Był to tak rzadki wypadek w medycynie, że prof. Meissner z Warszawy, który przeprowadzał operację, poświęcił temu wypadkowi osobny rozdział w swojej najnowszej pracy naukowej.

Prokop wystąpił na drogę sądową, żądając zasądzenia od Ubezpieczalni Społ. i dr-a Brama 120.000 tytułem odszkodowania. Twierdził bowiem, że martwica nastąpiła wskutek wadliwego naświetlania.

Sąd po zasięgnięciu opinii biegłych uznał pretensje Prokopa za nieuzasadnione i powództwo jego oddalił.

Utonął przymytnik

uciekając przed strażnikami

Na terenie wsi Łoszów, pow. wieluńskiego, zawodowy przemytnik, 18-letni Antoni Kubat, przenosząc przez granicę szmuglowany towar, chcąc uchronić się przed strażą graniczną, wsiadł w łódkę i usiłował rzeką Wartą dostać się na drugi brzeg.

Z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn łódka naładowana przemytem wywróciła się i przemytnik utonął. Po kilku godzinach znaleziono jego zwłoki przy polskim brzegu.

Popełnił samobójstwo

w mieszkaniu narzeczonej

Do mieszkania Marianny Maciejczyk (W-wa, Kawęczyńska 29), przyszedł jej narzeczony, 19-letni Wacław Kresa (Łomżyńska 20), który przyniósł ze sobą butelkę wódki i zakąski.

Po skończonej biesiadzie, Kresa odwrócił się do ściany i ukradkiem napił się kreozotu z butelki, jaką schowaną miał w kieszeni. Denata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala Przem. Pańskiego.

Przyczvna rozpaczliwego kroku nieustalona.

71-letnia staruszka

targnęła się na życie

77-letnia wdowa Anna Schon popełniła w Łodzi zamach samobójczy, podrzynając sobie brzytwą gardło. W stanie beznadziejnym przewieziono sędziwą desperatkę do szpitala.

Przyczyną targnięcia się na życie był brak środków do życia.

Znany wędkarz

ujęty przez policję

Wielokrotnie karany i notowany złodziej sklepowy, Julian Siennicki (nigdzie niemeldowany) wyspecjalizował się ostatnio w okradaniu wystaw sklepowych na t. zw. „wędkę".

Nocy ubiegłej Siennicki wyciął otwór w szybie wystawowej sklepu Chaima Tenenbauma (W-wa, Gęsia 3), ale zanim zdążył „złowić" cokolwiek na złodziejską wędkę, został ujęty przez przechodzący w pobliżu patrol wywiadowców policji.

Siennicki powędrował do więzienia.

Nożownik na zabawie

Jedna z ofiar zmarła

W osadzie Wiewiórczyn, pow. łaski, w czasie zabawy wiejskiej miejscowy parobek Marian Cieplucha wywołał awanturę z muzykantem Antonim Kłosem, którego uderzył w twarz.

Z pomocą Kłosowi pośpieszył Czesław Pacholczyk, któremu Cieplucha zadał ciężką ranę nożem w brzuch. Następnie tym że nożem zadał śmiertelny cios w brzuch niejakiemu Józefowi Liskowi. Lisek zmarł przed przybyciem lekarza, Pacholczyka zaś przewieziono do szpitala.

Ciepluchę osadzono w więzieniu.

Chciał pogodzić przeciwników

i padł trupem na miejscu

W restauracji Kowalskiego w Górze Kalwarii, doszło do bójki między Józefem Boguszem, Władysławem Stańczykiem i Janem Morerkiewiczem. Jeden z gości, Roman Figurski, mieszkaniec Torunia, usiłował pogodzić zwaśnionych i wmieszał się między nich. Wówczas przeciwnicy niespodziewanie rzucili się solidarnie na nieproszonego arbitra, bijąc go dotkliwie. Rozjuszony walką, jeden z awanturników, Bogusz chwycił orczyk i uderzył Figurskiego kilkakrotnie w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Po dokonaniu potwornej zbrodni, sprawca i jego kompani zbiegli, zostali jednak ujęci przez policję i osadzeni w więzieniu.

Pod pozorem usługi

okradli przechodnia

Do Moszka Drejmana, (W-wa, Czerniakowska 46), podszedł na ul. Nalewki jakiś osobnik, który zwrócił mu uwagę na oplute palto i usłużnie wytarł plamę. Skorzystał z tego wspólnik „uprzejmego" przechodnia i wyciągnął Drejmanowi 135 zł. z kieszeni, po czym obaj złoczyńcy rzucili się do ucieszki.

Poszkodowany zauważył kradzież, wszczął alarm i skoczywszy na stopień przejeżdżającej taksówki, pogonił za złodziejami. Jednego z nich, Icka Gryziaka (Miła 9) ujęto. Policja jest już na tropie drugiego złodzieja, który zbiegł z pieniędzmi.

Rozpruł sobie brzuch

Straszliwy zamach samobójczy

Na ul. Solec w Warszawie targnął się na życie rozpruwając sobie jamę brzuszną nożem wskutek czego wypadły jelita 34-letni Kazimierz Tarka, introligator, zam. przy ul. Solec nr. 37.

Wezwano lekarza Pogotowia Ratunkowego, który po udzieleniu pomocy przewiózł do szp. Dziec. Jezus. Tarka od dłuższego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej. Prawdopodobnie w czasie ataku usiłował popełnić smobójstwo

Poturbowała konduktora

banda awanturników

Wczoraj w nocy kilku chłopców powracających z kur ów wieczornych w Warszawie a jadących do Pruszkowa, wywołało awanturę z pasażerami w pociągu elektrycznym. Na zwróconą przez konduktora uwagę, chłopcy rzucili się nań, pobili go, po czym w chwili wchodzenia pociągu na stację Ursus, wybili szybę w oknie przez którą następnie zbiegli i korzystając z ciemności nocy — zniknęli.

Konduktora opatrzył felczer kolejowy w Pruszkowie. Straż kolejowa spisała protokół.



Było to w roku 1914. Młody major austriacki, von Merizzi, adiutant wielkorządcy Bośni i Hercegowiny, pozostawał na służbie wywiadu rosyjskiego. Spiskowcy młodoserbscy wyśledzili działalność majora i po zamordowaniu jego kochanki, hrabiny Czardasz, wykradli szereg kompromitujących go dokumentów. Do majora przybył wysłannik spiskowców i okazał mu szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności. Za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiesnika.

Von Merizzi zgodził się wykonać żądanie spiskowców, usiłował zgładzić namiestnika, zatruwając jego pokarm. Gdy jednak usiłowania jego spełzły na niczym, — zniecierpliwiony przewódca spiskowców serbskich, Marian Zabrynowicz, posłał do niego swą narzeczoną, Polkę, Anielę Grywińską, która współpracowała z rewolucjonistami. Grywińska zażądała wykonania ultimatum, ale von Merizzi podstępem uciekł za granicę i porwał ze sobą piękną Polkę.

Do Sarajewa nadeszła tymczasem wiadomość o mających odbyć się we wrześniu 1914 roku manewrach nad granicą austriacko - serbską. Na manewry przybył również austriacki następca tronu, arcyksiążę Franciszek - Fredynand Milan Zabrynowicz zwołał zebranie czołowych spiskowców serbskich, by omówić sprawę zamachu na arcyksięcia: W zebraniu, miał uczestniczyć, między innymi, Gawryło Princyp. Jednocześnie czynił Milan starania, by dowiedzieć się, jaki los spotkał jego ukochaną „Zorę" — Anielę Grywińską.

Przyjaciel Milana, Cyganowicz wysłał list anonimowy do Potiorka, z dokumentami, świadczącymi o zdradzie von Merizziego, powiadamiając go zarazem o porwaniu Anieli Grywińskiej. Potiorek przekazał sprawę do ministerstwa spraw wojskowych. Zajęty zdradą von Merizziego, nie czynił przygotowań, związanych z przyjazdem arcyksięcia, którego nienawidził.

Tymczasem Milan Zabrynowicz udał się do Belgradu, stolicy Serbii, gdzie serbski pułkownik Dimitriew zwany Apisem, szef organizacji terorystycznej „Czarna Ręka", obiecał dopomóc zamachowcom. Dowiedział się o tym poseł rosyjski w Belgradzie, który wezwał do siebie następcę tronu i oświadczył mu, że jeśli Serbia będzie wciągnięta do wojny z Austrią — Rosja nie będzie teraz mogła przyjść jej z pomocą. Prosił więc następcę tronu, by przeciwstawił się zamiarom Apisa.

Po chwili milczenia, następca tronu oświadczył:

— O tej całej sprawie dowiaduję się teraz od Waszej Mości i nie mam powodów, by nie wierzyć temu. Naradzę się w tej sprawie z moimi ministrami. Oczywiście, jak Wasza Mość rozumie, nie leży w naszym interesie, by teraz wybuchnął konflikt z Austrią, rozumiem, że grozi to nam utratą i tak okrojonego kraju...

Po czym oziębłe pożegnał posła rosyjskiego i powrócił do pałacu.

Nazajutrz została zwołana rada ministrów z udziałem króla Piotra. Stary premier serbski, Pasicz, starzec o dużej, siwej brodzie, mówi wzburzonym głosem:

— Nie wolno dopuścić do takiej awantury, trzeba przedsięwziąć wszystkie środki, by zaradzić tej katastrofie...

— Proponuję natychmiast aresztować wszystkich tych awanturników! — zabrał głos minister spraw wewnętrznych Pasicz — Należy potraktować ich, jak wrogów naszej ojczyzny... Gdy tylko przybędę do Belgradu, aresztuję ich z miejsca...

Następca tronu, książę Aleksander, przerwał przemówienie ministra i powiedział:

— To, co pan minister proponuje, nie jest takie łatwe. Nie należy zapominać o tym, że pułkownik Apis ma za sobą cały korpus oficerski, może wszcząć bunt i kazać aresztować wszystkich panów... Apis, to nieobliczalny człowiek...

Ministrowie wysłuchali wzburzeni uwagi następcy tronu: tak, ten młody książę ma rację... Z Apisem to ciężka sprawa...

— Wobec tego wysuwam inny wniosek — odezwał się Pasicz. — Proponuję powiadomić rząd w Wiedniu, że w Bośni i Hercegowinie przygotowują zamach na ich następcę tronu, wobec tego radzimy, by odwołali manewry...

— Ależ to szaleństwo, premierze — zerwał się z miejsca następca tronu — To po prostu brak poczucia odpowiedzialności...

— Innej rady, innego wyjścia nie ma — powtórzył premier. — Wasza Książęca Mość zechciała nam powtórzyć swą rozmowę z posłem rosyjskim. Rosja nie przyjdzie nam z pomocą: zostaniemy sam na sam z wielką Austrią, z jej potężną armią...

Wbrew opinii oburzonego następcy tronu, rada ministrów powzięła uchwałę, by powiadomić o wszystkim serbskiego posła w Wiedniu i polecić mu przekazać to dyskretnie austriackiej radzie ministrów.

Drżącą ręka sam premier Pasicz napisał historyczny list o treści następującej:

„Krążą pogłoski, że młodzież serbska w Bośni i Hercegowinie przygotowuje zamach na osobę arcyksięcia Franciszka - Ferdynanda w chwili, gdy przybędzie do Sarajewa na mające się odbyć na terytorium anektowanych prowincyj manewry. Polecam panu puścić te pogłoski na miasto tak, by dotarły one do rządu austriackiego..."

Poseł serbski w Wiedniu wykonał polecenie swego rządu: po tygodniu jednak stwierdził z przerażeniem, że rząd austriacki wie już o tych przygotowaniach do zamachu...

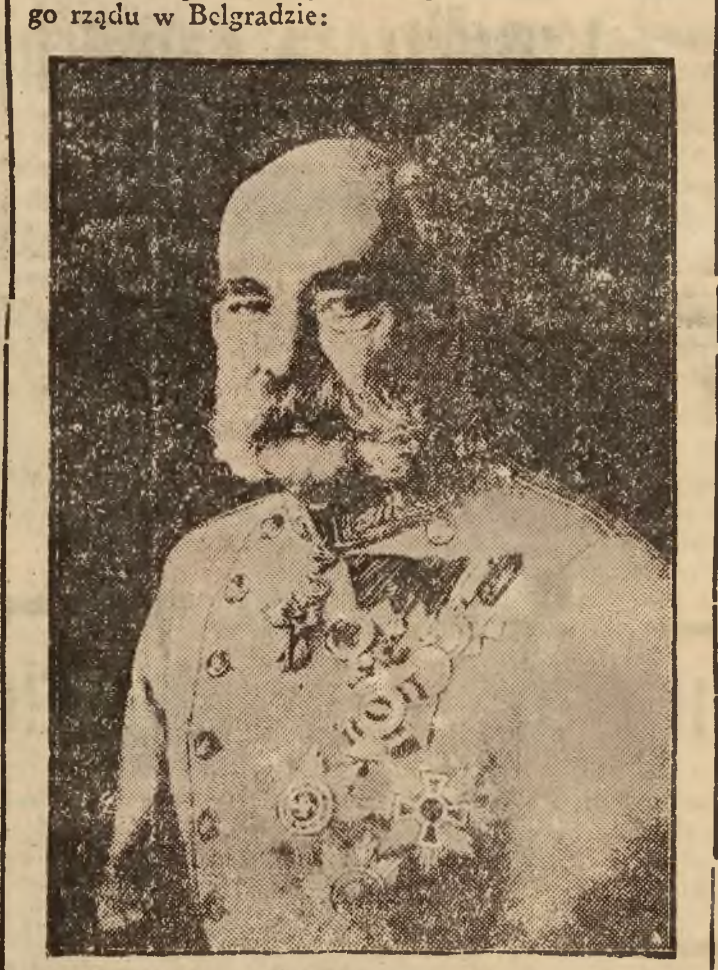
A jednak...

Manewry nie zostały odwołane. Udział następcy tronu był nadal przedmiotem opisów i notatek w prasie.

Cóż to za tajemne siły działają, które nie pozwalają na odwołanie wizyty arcyksięcia?

Poseł serbski był zaniepokojony. Czyżby sam miał się udać do arcyksięcia i powiadomić go o planowanym zamachu?...

To też poseł ów pisał w sprawozdaniu do swego rządu w Belgradzie:



Cesarz Franciszek Józef liczył sobie podówczas 83 lata.

„Mam wrażenie, że nie brak tu w kołach rządzących ludzi, którzy będą szczerze radzi, jeśli arcyksiążę padnie od kuli zamachowca serbskiego".

Któż to byli ci ludzie na dworze cesarza Franciszka - Józefa, którzy pragnęli śmierci następcy tronu?

* * *

Schonbrunn.

Tak nazywał się wspaniały pałac, w którym mieściła się siedziba najstarszego monarchy Europy. Cesarz Franciszek Józef liczył sobie podówczas osiemdziesiąt trzy lata...

W czasie, gdy wrzała praca przygotowawcza przed manewrami w Bośni i Hercegowinie, stary monarcha zachorował na influenzę, którą dzisiaj nazywamy grypą.

W Szönbrunnie panuje atmosfera przygnębienia, wszyscy szepcą sobie na ucho, że jest to zapewne ostatnia choroba monarchy, z której się już nie wyleczy. Osiemdziesiąt trzy lata! Zapewne cesarz nie zwalczy takiej choroby. A więc stary cesarz umrze?— szeptem, drżącym głosem powtarzają dworzanie te słowa. Nie żal im starego cesarza, — doczekał się słusznego wieku — żal im przede wszystkim siebie... Jeśli cesarz umrze, tron po nim odziedziczy brutalny, opryskliwy arcyksiążę Franciszek - Ferdynand, którego wszyscy nienawidzą i boją się...

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand mieszka w Belwederze. Spaceruje tam i z powrotem po swoim gabinecie, i spogląda raz po raz na słuchawkę telefoniczną: kiedyż nareszcie rozlegnie się dzwonek i usłyszy tę wesołą, radosną nawinę? Kiedyż nareszcie stary stryj zamknie oczy?

Arcyksiążę postanawia, że urzędnik, który pierwszy doniesie mu o śmierci starego cesarza, otrzyma awans i wielką nagrodę pieniężną...

Rozlega się dzwonek telefonu.

Franciszek Ferdynand szybko zbliża się do biurka. To mówi hrabia Harach. Smutnym, przygnębionym głosem donosi:

— Gorączka podniosła się do 38,6. Cesarz jest mocno osłabiony. Lekarze są zaniepokojeni.

— Czy jego Cesarska Mość straciła przytomność?

— Nie, jego Cesarska Mość zachowała pełną przytomność.

— Dziękuję, modlę się o to, by Pan Bóg ochronił nam cesarza — odłożył następca tronu słuchawkę i splunął.

Jest zły.

— Do diabła, kiedyż on nareszcie umrze? Osiemdziesiąt trzy lata i nie śpieszy mu się wcale, by przenieść się do raju. Ten stary może jeszcze wyzdrowieć... Taki to dożyje do stu lat...

Następca tronu jest wzburzony.

Ukończył już pięćdziesiąt lat, z niecierpliwością oczekuje chwili, kiedy stary stryj umrze i pozwoli mu wstąpić na tron...

Wtedy dopiero pokaże, co umie: przepędzi precz tę całą dworską klikę, która go nienawidzi, której on nienawidzi...

Ileż to ludzi umiera, a tylko stary cesarz nie chce umrzeć!

Franciszek Józef nie znosi swego bratanka, bratanek, Franciszek - Ferdynand nie znosi swego stryja... Stary cesarz nie może wybaczyć następcy tronu, że ożenił się z jakąś czeską hrabiną Chotek, podczas gdy wszystkie królewskie rodziny Europy ubiegały się o to, by skoligacić się z dworem cesarza Austrii. Tego stary cesarz nie może przeboleć...

Nienawidzą go i austriaccy arystokraci, którzy nie mogą mu wybaczyć, iż ożenił się z „jakąś tam czeską prostytutką", nienawidzą go węgierscy mężowie stanu, nienawidzą go również wszystkie narody państwa, które widzą w nim swego najzacieklejszego wroga.

Następca tronu zdaje sobie sprawę, że jest powszechnie znienawidzony. Ale nic sobie z tego nie robi. Niech tylko stary cesarz umrze, wtedy weźmie się na dobre do wszystkich, zapłaci im za intrygi i złośliwości.

Myśli jego przerwało pukanie do drzwi

— Wejść! — zawołał.

Do gabinetu wszedł osobisty adiutant następcy tronu, Brosch. Jest blady, wargi jego drżą, pragnie coś powiedzieć, ale nie może wymówić ani słowa.

— Co się stało? — spogląda na niego następca tronu przenikliwym wzrokiem — Czemu pan tak zbladł?

— Wasza Książęca Mości. przebyłem teraz kilka bardzo ciężkich chwil... — z trudem wypowiedział adiutant.

— Mów jasno — co się stało? — krzyknął Franciszek Ferdynand.

— Boję się, Waszej Książęcej Mości powtórzyć...

— Bez babskich kawałów, powiedz jasno i otwarcie...

— Ja... ja...

— No, co się stało? Jego Cesarska Mość zmarł. — krzyknął arcyksiążę głosem pełnym rozpaczy i radości naraz.

— Ależ, uchowaj Boże!... Oto jest list! — wyjął adiutant z kieszeni wymiętoszoną kopertę.

— Cóż to za list? — ostrym tonem zapytał arcyksiążę.

(Ciąg dalszy jutro)

NABOŻENSTWO ŻAŁOBNE
za duszę ś. p. płk. Beliny-Prażmowskiego

Z inicjatywy OZN. w Kielcach zostało odprawione w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. pułk. Beliny-Prażmowskiego.

Mszę świętą celebrował ks. biskup Sonik, przemówienie okolicznościowe wygłosił rektor seminarium duchownego w Kielcach, dr. Sobalkowski.

W nabożeństwie wzięli udział wicewoj. Lutomski, płk. Dojan-Surówka wraz oficerami miejscowego garnizonu, starosta Wojciechowski, prezydium Zarządu Miejskiego, z ramienia Okręgu OZN. sekretarz mgr. Dusza M., z ramienia Obwodu OZN., prezes dyr. Jedliński J., przedstawiciele miejscowych władz i urzędów, organizacji, społecznych młodzież szkolna ze sztandarami, oraz liczne rzesze miejscowego społeczeństwa.

Kielce upamiętniły
przyłączenie Zaolzia

W Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem wojewody dr. Dziadosza odbyło się zebranie Komitetu Uczczenia Zjednoczenia Śląska Zaolzańskiego z Polską przy udziale przedstawicieli wszystkich sfer społeczeństwa.

W prezydium zasiedli J. E. biskup ord. ks. Kaczmarek i płk. Rowecki, jako przedstawiciel armii.

Po przemówieniach postanowiono utrwalić pamięć przyłączenia Zaolzia przez utworzenie fundacji i powołanie do życia szkoły handlowej dla kształcenia ubogiej młodzieży wiejskiej i robotniczej.

Prezesem komitetu wybrano ks. Krzysztofa Radziwiłła wiceprezesami, ks. Zelka i dyr. Jedlińskiego.

Udział w wyborach do Sejmu i Senatu
jest obowiązkiem każdego obywatela.

Kina kieleckie:

Czwartek: Dwaj mężowie pani Vicky

Palace: Przygody Robin Hooda

WF. i PW. Ostrożnie profesorze

Casino: Ludzie za mgłą

Zebrania przedwyborcze w Zagłębiu

W Sosnowcu w kinie „Zagłębie" odbyło się wielkie zgromadzenie przedwyborcze OZN. Do zebranych przemawiali: prezydent m. Sosnowca p. Kaczkowski, b. poseł Tomaszkiewicz, adw. Lipski i Z. Nowara.

Liczne zebrania przedwyborcze odbyły się również i w innych miejscowościach powiatu będzińskiego — w Porąbce, Niemcach i w samym Będzinie.

Na zebraniach tych przemawiali kandydaci na posłów pp.: L. Tomaszkiewicz M. Lipski, Z. Nowara, Fr. Drożdż, oraz pp. adw. Pawełek, S. Wolff, W. Szenk i K. Nawrocki.

* * *

W Zawierciu odbyło się szereg zebrań przedwyborczych z inicjatywy miejscowego Obwodu OZN. Licznie reprezentowani na tych zebraniach rzemieślnicy, robotnicy i kupcy uchwalili jednogłośnie wziąć czynny i solidny udział w akcji wyborczej.

Katastrofa samochodowa

Na zakręcie szosy w Brodach, pow. iłżeckiego, w czasie zjeżdżania z góry, wywrócił się samochód prywatny osobowy, wiozący 5 osób z Radomia do Ćmielowa.

Samochód prowadził sam właściciel Mieczysław Borkowski z Radomią.

Rodzina Borkowskiego, która jechała samochodem doznała lekkich obrażeń ciała.

Balet Parnella w Kielcach

W nadchodzącą niedzielę, w sali teatralnej Domu W. F. i P. W. wystąpi wszechświatowej sławy balet Parnella, który zademonstruje publiczności kieleckiej niewidziany dotychczas program.

Początek przedstawienia o godz. 20.15.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Uciekł z aresztu

Zalewski Antoni ze wsi Lipinki zbiegł z aresztu gminnego w Grabowie n/Pilicą, pow. kozienickiego, który był osadzony w areszcie za kradzieże leśne i miał być odtransportowany do więzienia.

Zostawiła dziecko

Do mieszkania J. Szarek lat 50, zamieszkałej w Kielcach, przy ulicy Nowy Swiat Nr 19, przybyła nieznana kobieta, która korzystając z chwilowej nieobecności Szarek Józefy, pozostawiła w mieszkaniu dziecko liczące około 8 dni i zbiegła.

Wycieczka na Zaolzie

Liga Morska i Kolonialna Obwód Kielecki organizuje wycieczkę jednodniową na Zaolzie.

Pociąg popularny wyruszy w sobotę w nocy z Kielc. Powrót w poniedziałek rano. Cena przejazdu 9 zł. 50 gr.

Zapisy przyjmuje Biuro Obwodu Kieleckiego LMK. Kielce, ul. Sienkiewicza 17, tel. 15-85, w godzinach od 10-13 i 18-19.

Czerwony kur

Na kolonii Radzice, pow. opoczyńskiego, z przyczyn na razie nieustalonych, wybuchł pożar w posesji Wrzoska Filipa i zniszczył dom i kilka metrów zboża, ogólnej wartości 900 złotych.

Drobne kradzieże

Stypułkowskiemu Ignacemu, zam. w Kielcach, przy ul. Wesołej Nr 5, w czasie nieobecności domowników, nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania za pomocą dobranego klucza i skradł garnitur i sweter, wart. 75 zł.

* * *

Ząbek Zuzannie, zam. w Kielcach, przy ul. Podwalnej Nr 10, w nocy nieznany sprawca za pomocą wybicia szyby w drzwiach, dostał się do sklepu, skąd na jej szkode skradł wyroby tytoniowe, galanteryjne i wędliny, ogólnej wartości 70 zł.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Dnia 6 listopada
wszyscy do urn wyborczych!

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.